Nr. 586 (Wydanie popołudniowe). we Lwowie, czwartek dnia 17 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerz
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	3 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Utrakwizm a szkoły gimnazjalne ruskie.

Lwów 16 grudnia.

Co dotyczy utrakwizmu w gimnazjach, to już sąd nauczycieli wyrzekł o tem zdanie prawie jednogłośnie, że byłby dla polskiej młodzieży raczej szkodliwym, niżeli pożytecznym. Nic nie mamy przeciw temu zdaniu, gdyż w samej rzeczy nauka niektórych przedmiotów, w języku mniej rozwiniętym, dla młodzieży, która ma swój język ojczysty bardziej kulturalny i nierównie więcej wykształcony już od wieków i nader bogatą literaturę, nauka w języku mało wykształconym, sprzeciwia się zasadom pedagogicznym. Przeciw temu ani słowa. Lecz tu chodzi również o stosunki w kraju naszym. Musimy się zatem zapytać, co jest gorszem: czy wyprowadzenie ze szkół młodzieży dwojakiego rodzaju, która już od pierwszej młodości ma się nienawidzieć, czy raczej uczynić tę mniejszą ofiarę, że np. jeden lub dwa przedmioty udzielane byłyby po rusku. Że to wielkiej szkody nie przyniosłoby i tak wielkich nie przedstawiałoby trudności, dowodzą tego seminarja nauczycielskie, w których to tak wielkich nie czyni trudności i które wyprowadzają młodzież, władającą oboma bratnimi, bardzo spokrewnionymi językami. Atoli tu inną byłaby kwestja: czy ta rzecz dzisiaj nie byłaby już zadawnioną i całkiem spóźnioną. Przed dwudziestu laty byłaby ona możliwą, dziś, gdyśmy potworzyli ruskie gimnazja, z wykluczeniem nawet zupełnem języka polskiego, już stała się niemożliwą. Dziś zatem trzeba sprawę tę inaczej postawić. Mamy bowiem cztery gimnazja ruskie, musimy się przeto zastanowić, czyli te gimnazja w takiej formie i z takim plonem naukowym odpowiadają celowi i czyli wychowują młodzież odpowiednią dla kraju, w którym mieszkają obok siebie dwie narodowości.

Przypatrzmy się stosunkom we wschodniej Galicji. W stolicy jej, gdzie jest centrum tego. co stanowi inteligencję kraju, naukę, sztukę, przemysł, na mieszkańców przeszło 160.000 jest wszystkiego mniej więcej 30.000 ludności używającej ruskiego języka i to nie całkiem i nie zawsze. Zwróćmy uwagę na inne miasta, to na sześć miast największych we wschodniej Galicji, na ogólną liczbę 347.000 mieszkańców jest tylko do 48.000 ruskiej ludności; na 18 miast mniejszych, posiadających 502.000 mieszkańców jest wszystkiego 90.000 Rusinów, Jeśli weźmiemy mniejsze jeszcze miasta o ludności 5—10.000 mieszkańców, to na 673.000 ludności znachodzimy 138.000 Rusinów, nareszcie na 58 miast mniejszych jeszcze i gmin innych na 760 000 mieszk. będzie do 130.000 Rusinów. Właściciele większych posiadłości tylko wyjątkowo składają się z Rusinów. Jeśli weźmiemy teraz na uwagę szkoły średnie, to tu będzie stan następujący: W roku 1902 we wszystkich gimnazjach wschodniej Galicji było na 11.984 uczniów, tylko 3605 Rusinów we wszystkich gimnazjach razem ruskich i polskich. W szkołach zaś realnych na 1837 wszystkich uczniów, było jedynie 168 Rusinów.

Cyfry te bardzo wiele mówią i są jedyną podstawą logiczną sądu każdego nieuprzedzonego co do kwestji o ruskich gimnazjach. Teraz możemy odpowiedzieć, co sądzić o gimnazjach, które w kraju, gdzie są takie stosunki ludności pod względem narodowości, gdzie językiem ludzi ukształconych jest po znacznie większej części polski, co zatem sądzić o zakładach, w których język polski nie jest nawet jako jeden z przedmiotów obowiązkowym dla młodzieży, która ma potem zająć miejsca po urzędach. Czy zatem urzędy we wschodniej Galicji są dla polityki ruskoukraińskiej, czyli raczej dla ludności polskiej i ruskiej?

Teraz zapytamy się, czy młodzież wykształcona na bardzo jeszcze ubogiej literaturze ruskiej, a z zasady opuszczająca nader bogatą i wykształconą literaturę polską, może się równać z młodzieżą polską, która ma takie skarby w swojej ojczystej literaturze? Nie może być na to odpowiedzi, że mają do wyboru niewielką literaturę, bo tę mają i Polacy i więcej z niej mogą korzystać, jako bardziej oczytani na swojej ojczystej. Nie chcemy tu nawet wchodzić, jakie to ideały wyciąga młodzież ruska ze swojej literatury ukraińskiej i jakich czcić każe bohaterów. O tem wszyscy aż nadto dobrze wiedzą. Więc tu wykazaliśmy drugi wielki brak ruskich dzisiejszych gimnazjów.

Teraz przystępujemy do trzeciego, niemałego braku tych zakładów. Młodzież ruska nie zna tam nawet dziejów właściwych swego narodu; narażona przeto jest na wpływy agitatorów po za szkołą, co ją jako mało uświadomioną w błąd tylko wprowadzić się starają, czego aż nadto mieliśmy w latach ostatnich dowodów. Przez niechęć i nienawiść do narodu bratniego polskiego, ma ona tylko niejakie i to bardzo fałszywe wyobrażenie o dziejach swoich i to od najścia chyba Waregów aż do czasów polsko-rusko-litewskich, potem już wszystko ignoruje i nienawidzi, szkalując czasy, w których polska kultura, polska praca i polska krew, przelana za kraj w obronie przed dziczą tatarską i turecką, przyprowadziła kraj ruski do stanu kultury, a nareszcie mówi o czasach dzisiejszych, nie mając wyobrażenia o tem, z czego to wypadły te dzisiejsze czasy. Dzieje ruskie, począwszy od połowy XIV wieku, są ściśle złączone z historją polską, a ponieważ Rusini nie chcą znać historji polskiej, nie znają przeto i dziejów własnych. Młodzież ruska zostawiona jest nauce agitatorów poza szkołą i przesiąkła jest wyobrażeniami o przeszłości, jakie jej tamci dać raczą. Łatwo też uwierzy, że Jagiełło to był tyran i gnębiciel Rusinów, on, który sam używał ruskiego języka; że Sobieski tylko dla chwały papiestwa i łacinników Wiedeń obronił, ale o tem zamilczy, że z własną ofiarą, własnym majątkiem zapożyczając się nawet u Ormian, wystawił wojsko, które Rusinów pod Podhajcami obroniło przed Tatarami. Dalej będą im gadali niestworzone rzeczy o Lachach, chciwych krwi ruskiej, gnębiących Rusinów, a wielu dziennikarzy ruskich nawet nie używa nazwy Polaków, jeno „Lachiw“ i to w tem znaczeniu, jakbyśmy Niemców nazywali Szwabami, a Moskali Kacapami, choć cała ta nazwa, Lachów, Lechitów, jest tylko intruzem historycznym, nie mająca innego znaczenia, jak nazwa Sarmatów, co wszystko jasno wykazała już nowsza krytyka historyczna. Jednak nazwa ta bardzo przypada do gustu naszym najserdeczniejszym. Młodzież taka, niewykształcona, łatwo uwierzy, gdy im gadać będą, że Polacy to tylko w przeszłości gnębili, że starali się wynaradawiać Rusinów, choć polityka polska nie znała nawet polityki wynaradawiającej. Dalej prawią im, że Polacy wymyślili poddaństwo i pańszczyznę dla chłopa ruskiego, choć ona była w całej Europie, a nawet i znacznie cięższą, że oni tylko gnębili obrządek ruski, choć tyle cerkwi Rusinom postawili itp. Takie wpływy na młodzież muszą do tego doprowadzać, że ta młodzież bardzo pochopną staje się do brania udziału w strejkach, nawet w burdach uniwersyteckich i t. p. Nie chcemy nikomu przypisywać szkodliwego tego wpływu, lecz już z tego, cośmy przytoczyli, pokazuje się, że gimnazja dzisiejsze ruskie znacznej i gruntownej potrzebują reformy, bo gdy takiemi jak są pozostaną, to w kraju naszym będą tylko zwady i niesnaski między tymi, co dotychczas żyli w bratniej zgodzie i doczekamy się coraz jaskrawszych relacyj.

Ze sfer ruskich.

Najwyższą instancją Ukraińców, która nadaje ton ich polityce, jest towarzystwo „Narodna rada“, która odbywa corocznie walne zgromadzenie w grudniu każdego roku. Organem wykonawczym „Narodnej rady“ jest „Narodny komitet“, do którego należą wybrani członkowie „Narodnej rady“, a oprócz tego z urzędu redaktorowie partyjnych pism i organizatorowie partji narodowo-demokratycznej i ich zastępcy.

Każdego też roku, równocześnie z walnem zgromadzeniem „Narodnej rady“ zwoływano poufne zgromadzenie mężów zaufania partji, na którem omawiano polityczną sytuację i układano plan na przyszłość. Zdarzało się, że mężowie zaufania nie solidaryzowali się z działalnością posłów lub prasy, bo np. przed dwoma laty, na skutek krytyki mężów zaufania, odebrano redakcję *Diła* p. Bełejowi, a redakcję *Swobody* p. Lewickiemu; pokazuje się więc jasno, że uchwały tego zjazdu, są czasem niewygodne dla przywódców ukraińskich.

Kiedy jak kiedy, ale w b. r. można się było spodziewać tam ciekawej dyskusji nad obecną sytuacją Rusinów, w której oni znaleźli się, dzięki warcholstwu ich prasy i kilku fanatyków.

Można było na pewno spodziewać się, że krytyka ta nie byłaby wypadła dla nich korzystnie, boć przecież i pośród Rusinów są ludzie rozważni, dbający o dobro kraju, a nie goniący za teatralnym efektem.

Odczuwali to i sami prowodyrowie ruscy i postanowili, aby ujść surowej krytyce, podstępem wykręcić się z tego niemiłego położenia.

Oto korzystając z tego, że w czasie koncertu na cześć kompozytora Łysenki zjechało się do Lwowa kilku posłów i kilku wybitniejszych przedstawicieli ruskiej linteigencji, zwołano ich na poufną konferencję, postarano się o ich aprobatę dla teraźniejszej polityki posłów ruskich i prasy, a na dzień 24 bm. zwołano tylko zwyczajne walne zgromadzenie „Narodnej Rady“, której, rozumie się, przedłożą powziętą „na poczekaniu“ uchwałę tych kilku polityków.

Przywódcy ukraińscy obawiali się, że zwoławszy poufny wiec wszystkich organizatorów i ich pomocników z kraju, wiec, na który przybyłoby dużo uświadomionych włościan, którzy na obecną politykę „Narodnego komitetu“ głośno sarkają — naraziliby się na kompromitację, woleli więc nie zwoływać tej Rady, choć zawsze lubili się chwalić wielkim udziałem włościan, co miało być dowodem, że partja ukraińska ma wśród nich bardzo wielu zwolenników. Usunięto więc ich poprostu od wypowiedzenia swego zdania i w ten sposób zatamowano możność krytyki tej bezgłowej polityki, na którą większość włościan nie godzi się. Ruskie dzienniki chwalą się zawsze, że za nimi stoją zastępy włościan, obecnie jednak, kiedy widzą, że na poparcie włościan nie ma co liczyć, usuwają ich podstępem od wszelkiej akcji. Lepiej było wysłuchać głosu włościan — chociażby nie bardzo dla nich miłego — niż brnąć dalej po manowcach, aby w końcu ponieść jeszcze sromotniejszą porażkę.

Pogłoski o zmianach w Królestwie.

O pogłoskach, jakie ostatnimi czasy krążą w Warszawie o zmianach personalnych w zarządzie Królestwa, pisze korespondent *Dziennika poznańskiego:*

Od kilku dni utrzymuje się wieść, że rząd zaniechał, albo może odwlekł na czas jakiś swe daleko sięgające plany co do Kijowa. Wedle tej wieści projekt rozdzielenia władzy w tym — po warszawskim — najważniejszym urzędzie generał-gubernatorskim na dwie części: wojskową i cywilną, został zaniechany. Tym sposobem cofniętą byłaby również niedawno już gotowa nominacja generała Puzyrewskiego na gubernatora wojskowego okręgu kijowskiego, a generał ten pozostałby aż do dalszych postanowień i rozporządzeń, na swem dotychczasowem stanowisku warszawskiem tj. jako pomocnik do spraw wojskowych przy głównym naczelniku kraju, którym został półtrzecia roku temu. czyli z chwilą przyjścia do nas gen. Czertkowa. Jakie okoliczności wpłynęły na zmianę postanowień rządu, niedawno jeszcze uważanych za pewnik — trudno orzec. Niewątpliwie rozmaite nitki tajemnic państwowych spoczywają dziś w ręku wszechwładnego ministra spraw wewnętrznych tj. Plehwego, a jak się zdaje, na zmianę tych postanowionych już nominacyj w sferze najważniejszych w imperjum stanowisk, wpłynął i kilkutygodniowy pobyt jego niedawny w Warszawie. Jeźli wieści są istotnie prawdziwe, natenczas najważniejszą chwilowo kwestją byłaby: kto będzie generał-gubernatorem w Kijowie? Wymienionego na to stanowisko gen. Bobrikowa, obecnie wielkorządzcę Finlandji, a którego imię u Finlanczyków bardzo jest podobnem do Murawiewa u Litwinów, podaję tylko w formie niepewnej pogłoski.

Co zaś do Warszawy, to mamy wobec tego perspektywę utrzymania się jeszcze przez czas niejaki *in statu quo*. — Mimochodem wspomnę jeszcze, że na miejsce ustąpić mającego prezydenta miasta Warszawy, generała Bibikowa, wymieniają generała Hoerschelmanna, obecnego naczelnika sztabu wojskowego okręgu warszawskiego, a brata prezesa warszawskich teatrów rządowych. Równocześnie utrzymuje się uporczywie wieść o dymisji policmajstra miasta, gen. Lichaczewa. Wszystko to jednak są stanowiska drugorzędne, a czy pogłoski w tym kierunku sprawdzą się czy nie, zmiany te miałyby niewielkie znaczenie.

Wieści te, jak zawsze w razach podobnych, podaję z zastrzeżeniem. W państwie jakiem jest carstwo rosyjskie, otaczające zawsze plany swe tajemniczością, bez względu, czy ta tajemniczość jest w danym wypadku potrzebną, czy nie, pole do wszelkiego rodzaju pogłosek stoi zawsze szeroko otworem. Przymus milczenia, włożony na prasę, nawet na tę, która pozornie bez cenzury wychodzi, a której jednak w kwestjach podobnych ani słowa powiedzieć nie wolno, sprawia, że wszelkiego rodzaju pogłoski i plotki krążą tem obficiej. Nie jest od nich wolny nawet świat urzędowy — przeciwnie, w świecie tym plotki na temat zmian osobistych, tak w wyższej jak niższej hierarchji czynowniczej, są najobfitsze. Na sprawdzenie tego wszystkiego niema środka, niema żadnego kryterjum.

Z półwyspu bałkańskiego.

Od chwili, gdy Wysoka Porta otrzymała zbiorową notę Rosji i Austrji w kwestji reform na Bałkanie, w Macedonji zapanowała cisza; ale cisza to pozorna. Pod stosami gruzów i popielisk, pozostałych po ostatniem powstaniu, żarzy się wciąż ogień, który jeszcze raz może wybuchnąć w pożogę.

Wiedeński *Fremdenblatt* ogłosił w tych dniach rozmowę swego korespodenta sofijskiego z najwybitniejszemi osobistościami, interesowanemi w ruchu macedońskim.

Prezes gabinetu bułgarskiego, Petrow, oświadczył przedstawicielowi pisma wiedeńskiego, że Bułgarja pragnie, aby Macedonja mogła się utrzymać w całości, zupełnie niezależna od wpływu obcych mocarstw. O tem, aby część jakaś Macedonji miała być włączoną do Bułgarji, nawet mowy być nie może.

Projekt reform prezes gabinetu bułgarskiego uważa za niekompletny, w tym mianowicie względzie, iż niema w nim mowy o amnestji dla uczestników ostatnich wypadków. Bez takiej amnestji nawet mowy być nie może o uspokojeniu kraju.

„O ile do wiosny nie poprawi się sytuacja przez ścisłe wykonywanie projektu reform, to na pewno liczyć można, iż z wiosną zerwie się burza, jeszcze gwałtowniejsza, niż tegoroczna — mówił Petrow. — Bułgarja nie chce wojny; w razie potrzeby jednak nie ulęknie się i nie cofnie przed jej okropnościami“.

Co dotyczy amnestji, to według zapewnienia prezesa rządu bułgarskiego, poczyniono wszystko, co możliwe, aby nakłonić sułtana do wydania odpowiednich rozporządzeń. Dotychczas jednak amnestji nie wydano, chociaż sułtan kilkakrotnie wyrażał się, iż gotów jest ułaskawić wszystkich uczestników ostatniego powstania macedońskiego.

Drugą osobistością, niemniej ważną i poważną w sprawach bułgarsko macedońskich, jest minister wojny, Sawow. Ten oświadczył korespondentowi *Fremdenblattu*, że wprawdzie Bułgarja żywi wdzięczność najwyższą dla Rosji i Austro-Węgier za usiłowania, podjęte względem Macedonji, a mające na celu polepszenie doli mieszkańców tego kraju, — ale Porta nie składa dowodów, że usiłowania te trafiają do jej przekonania i że gotową jest zastosować się do życzenia mocarstw. Nie idzie już o rokowania dyplomatyczne. lecz o faktyczny stan rzeczy. „Bułgarja nie trzyma ani jednego żołnierza więcej ponad określoną stopę pokojową, — gdy tymczasem Turcja całą swoją siłę bojową, nagromadzoną w ciągu lata, trzyma w pogotowiu nad granicą bułgarską i siły tej bynajmniej nie zmniejsza. Z tego też powodu rząd bułgarski wkrótce przedłoży ciału prawodawczemu projekt powiększenia, a raczej uzupełnienia swoich sił wojennych. Uczyni to nie w celach wojennych, lecz dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa“.

W końcu minister wojny wyraził nadzieję w możliwość utrzymania pokoju.

Dr. Tatorczew, jeden z głównych kierowników ruchu macedońskiego, zapewnił korespondenta *Fremdenblattu*, iż ruch macedoński jest bojem, toczonym dla dobra kultury. Komitet rewolucyjny ani trochę nie nastaje na prawa zwierzchnicze sułtana. Macedończycy walczą na własną rękę i wcale nie myślą o przyłączeniu się do Bułgarji. O ile w ciągu zimy nie uwidoczni się zmiana, będąca zapowiedzią polepszenia doli Macedończyków, to na wiosnę niechybnie zbudzi się znowu ruch gwałtowny, a pożar wojny obejmie całą Macedonję. Wszystko zależy od dobrej woli Porty i od urzeczywistnienia reform, proponowanych przez Rosję i Austrję.

Macedonja — zdaniem dra Tatorczewa — obecnie zupełnie jest wyczerpaną i do nowych bojów wcale niema ochoty. Tylko ostateczność zmusi Macedończyków do chwycenia za broń. W warunkach takich, jak obecnie, żyć niepodobna. Lepiej zginąć zupełnie.

Tak brzmią zdania ludzi świadomych położenia, a zarazem kompetentnych do wypowiadania sądu o tem, co się obecnie dzieje w Macedonji. Zdania te aż nadto wyraźnie wskazują, iż obecnie cisza macedońska jest ciszą pozorną.

(70)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Trzy mary piekielne uniosły się znów i zawołały:

— Daj nam ojca!...

— Kto nim ma być — kto? — zapytał Boruta z przerażeniem.

— Idzie cień jego... patrz; — odpowiedziała wiedźma, kościstym palcem w dal wskazując.

Przesunął się cień.

Był to mąż postawy otyłej, o czole wyniosłem, o licu nabrzmiałem zamiarami szerokoramiennymi, patrzący pychą niezmierną. Sobolową szubę na sobie miał, o pętlicach złocistych, złotogłów kapał z szat i w krew się przemieniał. Przeszedł, jak duch — i znikł, jak duch, a za nim zakołysał się w powietrzu cichy szczęk szablic — mogilny wiew powionął. Dymy czarne kłębami wielkimi zaczęły buchać z kotłów djabelskich, war pryskać, z ogniska skry wylatać i w jakieś wstęgi, krzyże i gwiazdy się zmieniać; szamotanie się wzmogło, a taki hałas powstał i skwir, że zdawało się, iż pękną miedziane boki saganów.

— Rodzic wasz! — ozwała się wiedźma.

I znów się ukazały trzy mary, krwawemi ślepiami patrząc na Borutę.

— Wiedźmo! — Boruta się odezwał... — Czy nazwiska ich zapisałaś w metryce urodzin przyszłych?...

— Są, są! — z dzikim gwizdem wypadło z warg jędzy.

— Niech wiem — rodziców ich twórzycieli!

— Oto ten, którego życie potokiem zdrad, hańby i nieszczęść spłynie. Na przekór przeznaczeniu swojemu, wiesz, jak się zwać będzie?

— Jak? — spytał Boruta.

— Szczęsny — —

— Cha — cha — cha! — zaśmiały się biesy.

— A ten drugi imperatora rzymskiego imię weźmie.

— Jakie imię?

— Sever!

— Cha — cha — cha! — znowu śmiech buchnął...

— ...ale nie będzie miał godności rzymskiej, ni powagi rzymskiej — dokończyła wiedźma.

— A trzeci? — Boruta spytał.

— Brańcem chuci zostanie i podłości wszelkiej — sługa obcych, pijanica, sprzedawczyk i zbój!...

— Targ — targ — targ!... — zarechotały biesy.

— Dlaczego na wieki całe odkładasz dzień ich narodzin?

— Na takie arcydzieło nędzy dusz — wieków potrzeba!...

— Cześć ci, mistrzyni!... — rzekł Boruta.

I zbiegły się wszystkie duchy nieczyste i otoczyły wiedźmę, i — przy krzyku sów, kruków krakaniu, śmiechu puszczyków i nietoperzy pisku, przy wyciu wilków, które w lasach u stoku góry się odezwały — zaśpiewały hymn djabelski:

Cześć ci mistrzyni — cześć!
Tyle kału, brudu znieść,
Takie po złe rzucić ziarno,
W jedną ludzką duszę marną,
Że się słabe ujrzą wieki
Piętno onej hańby zdjąć —
Jeno będą w czas daleki
Kląć — i kląć — i kląć!...

Biały świt zakołysał się na niebie — w powietrzu rozległ się głos dzwonu.

— Precz! precz! precz!... — zawołała jędza. — Mnisi się rozbudzili — czuję woń kadzideł — ozwał się Święty — Krzyż!...

Z ogromnym skowytem zerwały się biesy, wiedźmy i czarownice, przed dnia jasnością uchodząc do czeluści piekielnych. Pierzchnął i Boruta wichrem porwany — ciągnąc łańcuch jęków za sobą. I była cisza poranku, uroczysta, niezmącona już niczem cisza — jeno w powietrzu kołysała się poważna świętokrzyskiego dzwonu pieśń, jeno śpiew mnichów unosił się w błękity i wonny z kadzielnic dym.

XIV.

Jako jedni się drugim dziwują, a pan Marcin o mało padaczki nie dostał.

W różnych usposobieniach obudzili się mieszkańcy zamku Łęczyckiego. Jedni zadowoleni się czuli a innym się markociło na sercu; u tych znać było wywczas dobry i członków skrzepienie, u tamtych zaś znużenie i niewyspanie się, jakby sen się nie udał, abo złe mary trapiły ich podczas snu tego. Na ustach jednych wesołość widniała i niepozwoliła się już spędzić, na innych ułożyła się melancholja, a milczenie na straży stanęło. Jeżeliby i nawet ukryć chcieli prawdziwy wizerunek swej duszy, to, jak tam w niej było, zdradzały oczy. To też dziwował się pan starosta, widząc małżonkę swoją niebywale zamyśloną; niepokój patrzył z twarzy Helusi, gdy pan Stanisław po zwykłem, codziennem powitaniu, nie zbliżył się do niej, ani też serdeczniej przemówił: wżdy onej gałązki bzu nikt inny, krom niego, na progu jej mieszkania położyć nie mógł. Dlaczegoż to uczynił, po tem wszystkiem, co zaszło — wczora?... Żali to nie było przeproszeniem niemem, milczącem pojednaniem się? Oną gałązkę ma ona dziś przy letniczku swoim, przypięła ją, gdzie niepoczciwe serce stuka, ucałowaną, oblaną łzami raz jeszcze. Gdyby jeno chciał, po ruchu listków, po drżeniu kwiatów zrozumiałby, co się z tem sercem jej dzieje: gdyby tam spokój był, wraz z oddechem piersi podnosiłyby się i opadały, jako fala kołyszących się wód cicha, szczęśliwa, że nic jej błękitnego marzenia nie psuje — a one drżą nierówno, czasami nawet tak silnie zatrzęsą się, że krople wody, jakiemi je opryskała, by nie zwiędniały a trwały dłużej, z kwiatka na kwiatek, z listka na listek spłyną i potoczą się wzdłuż jej sukienki śnieżystej. To niepokój a ból tak sercem zatargały. Ty serca nie widzisz Stachu! ale ten kwiatów dreszcz, te ciche łzy, zali ni mówią tobie, jak ono płacze i cierpi i pyta i drży z miłowania.

— Nie widzi! nie chce widzieć!... — szepcze biedna Helusia do siebie.

Starościc od pana łowczego nie odstaje — to wzdłuż komnaty z nim chodzi, to pokazuje mu szabie rozwieszone na ścianie zbrojowni i pyta, jaką z nich wybrać ma do podróży krakowskiej?

Kraków!

Helunia nie była w Krakowie, jeno dużo słyszała o nim. Dawniej ten Kraków w umyśle jej się przedstawiał, jako gród czarodziejski, który raz jeden w życiu zobaczyć już szczęściem było; dzisiaj go widzieć nie chce, nie chce nawet myśleć o nim; dziś czuje, że ten Kraków pochłonie umiłowanego jej i na wiek wieków oderwie go od niej, przyniesie nieszczęście. To też, gdy słyszy pana Sieniawskiego słowa:

— Jako chcesz, mości starościcu, ale w Krakowie gościną u mnie stanąć musisz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nędza w Afryce południowej.

Kwestja rąk roboczych w Afryce południowej wywołuje poważne obawy w politycznych kołach angielskich. Komisje rządowe wydelegowane dla zbadania stanu rzeczy w podbitych niedawno kolonjach, przyszły jednomyślnie do wniosku, że do robót w tamtejszych kopalniach złota, jeżeli one wogóle przynieść mają jakikolwiek pożytek, sprowadzić trzeba robotników chińskich. Afryka południowa utrzymuje się jedynie ze środków. otrzymywanych z dobywania złota, kopalnie złota zaś eksploatować można jedynie przy pomocy tanich rąk roboczych. Że zaś robotnik biały jest zbyt drogi, murzyni zaś w kopalniach złota pracować nie chcą, wynika stąd jasno, że sprowadzić trzeba Chińczyków.

Takiego zdania jest prezydent rzeczy-pospolitych południowo-afrykańskich, lord Milner i bogaci finansiści miejscowi. Inaczej na sprawę tę zapatruje się angielską ludność miejscowa. Twierdzi ona, że nie na to poniosła tyle ofiar w czasie wojny, ażeby owoce jej mieli zbierać obcy przybysze. Niech raczej przepadnie Afryka południowa, z wszystkiemi bogactwami, a nie pozwolą, zeby ją zalać miała żółta rasa.

Dziś więc ze smutkiem, aczkolwiek późno, przekonywują się Anglicy, z jaką lekkomyślnością podjęli ostatnią wojnę w Transwalu, która kosztowała ich tyle złota i ludzi, a tak marne dała wyniki.

Rząd angielski nie zdał sobie sprawy ani z administracyjnych ani z wojskowych trudności, zanim przystąpił do zrealizowania tego ryzykownego projektu. Jedno, co mogło do pewnego stopnia usprawiedliwić, byłoby to, że Anglja chciała przy pomocy naturalnych bogactw kolonji tej, podnieść dobrobyt jej mieszkańców, zarówno dawnych jak i nowych.

Ze smutkiem jednak, niestety, stwierdzić trzeba, że w zawojowanych prowincjach nic się dotąd nie zmieniło, że dotąd nie zdołały się one ani trochę podźwignąć z ruiny i że Anglja, mimo potęgi swej, nie jest w stanie wydobyć ich ze strasznego położenia. Wszystkie najpoważniejsze dzienniki angielskie przynoszą tak smutne wiadomości z Afryki południowej, że mimowoli rodzi się pytanie, czy rząd angielski potrafi wyjść pomyślnie z tego trudnego nad wyraz położenia.

W kolonjach południowo-afrykańskich panuje straszna nędza; drogi przepełnione są żebrakami, którzy przed wojną prowadzili życie dostatnie, handel w zastoju, codziennie niemal przybywają do kolonji legjony wychodźców australskich, którzy zwiększają jeszcze liczbę nędzarzy.

Dzienniki miejscowe jedno tylko widzą wyjście z położenia tego: dopuścić do robót w kopalniach ludność białą, choćby nawet eksploatacja ich przynosić miała straty. Czy jednak w Anglji zdobędą się na to, czy zechcą wyrzec się zysków z wydobywania złota, a w zamian za to ochronić przed śmiercią głodową setki tysięcy poddanych, których wojna przyprawiła o kij żebraczy? Zdaje się, że tak.

W Anglji pojmować już dziś zaczynają ujemne strony polityki Chamberlaina, naród angielski widzi, nad jaką przepaść przyprowadził go były minister kolonji.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 16 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota —1° R. Pochmurno.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 17 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządek dzienny wchodzą między innemi sprawy następujące: Głosowanie w sprawie umowy z kraj. dyrekcją skarbu, o uregulowanie placu przy miejskiem muzeum przemysłowem; podwyższenie opłat od piwa; sprawozdanie z udziału deputacji wiecu miast u ministrów; pobór opłaty gminnej za psy w roku 1904; kreowanie 2 nowych ekspozytur policyjnych; rekursy w sprawie targowej; zmiana regulaminu rzeźnianego; oddanie robót introligatorskich dla magistratu, nadanie zasiłków z fundacji Dębkowskiej itd

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pp.: Kazimierz Baltaziński, rodem z Jawornika Nowego, właściciel dóbr w Jasieniu i sekretarz rady powiatowej w Brzesku i Karol Ludwik Michał Fusiarski, słuchacz filozofji, rodem z Tarnowa, otrzymali na tamtejszym uniwersytecie stopień doktorów prawa,

Z Koła literacko-artystycznego. W najbliższy piątek odbędzie się odczyt p. Jana Galla, pt. „Jak słuchają muzyki?". Początek o godzinie 8 wieczorem; wstęp wolny dla członków „Koła", z rodzinami, oraz wprowadzonych przez nich gości.

Dary. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły Stowarzyszeniu rz. kat. duchowieństwa archidjecezji lwowskiej na budowę kaplicy w Worochcie kwotę 400 kor., a komitetowi cerkiewnemu w Uszni, pow. złoczowskiego, na dokończenie budowy cerkwi zapomogi w kwocie 200 kor.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Jerzego hr. Baworowskiego, właściciela dóbr w Budzanowie, na prezesa, Józefa hr. Koziebrodzkiego, właściciela dóbr w Semenowie na zastępcę prezesa rady powiatowej w Trembowli; a Edwarda hr. Mycielskiego, w Górce, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Chrzanowie.

— **Rada miejska w sprawie defraudacji.** Wyborem komisji dla zbadania sprawy defraudacji, wyrządzonej przez śp. Leona Dziubińskiego, nie pogrzebała rada miejska sprawy, jak to prorokowali niektórzy pessymiści. Komisja ta, wybrana w myśl wniosku p. Getritza, zebrała się wczoraj na pierwsze posiedzenie i ukonstytuowała się w sposób następujący: prezesem wybrany prof. dr. Gryziecki, który poddał się woli rady miejskiej i nie zrzekł się powierzonego mu mandatu do tej komisji; zastępcą prezesa wybrany dr. Maryański, referentem radca dr. Misiński, sekretarzem p. Bol. Lewicki. Po ukonstytuowania się komisja zaraz przystąpiła do pracy.

— **Miejska komisja gazowa** odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwaliła budżet gazowni zgodnie z wnioskiem magistratu i regulamin, normujący obowiązki i prawa tej komisji. Skład jej — według owego regulaminu — ma się z przyszłą kadencją zmniejszyć z 12 na 8 członków (radnych); ponadto zasiada w niej z głosem stanowczym dyrektor gazowni. Dodatnim objawem jest ten zamiar zmniejszenia wagi tego ciała administracyjnego, które zawsze im liczniejsze, czyli „cięższe", tem więcej cierpi na niezdolność do pracy. Również znakiem postępu jest ta część regulaminu, która mówi o zakupnach i zamówieniach urządzeń dla gazowni (§ 4 al. 5); wedle niego bowiem, „uchwale komisji są zastrzeżone jednorazowe zakupna i zamówienia urządzeń fabrycznych i inwestycyjnych, o ile ich cena przenosi kwotę 10.000 k." Dotąd bowiem nawet i mniejsze zakupna zawisłe były od uchwały komisji; a podobnie jest też w komisjach administracyjnych innych przedsiębiorstw miejskich. Co prawda, lepiej byłoby, gdyby władzy administracyjnej reprezentacja miasta wcale nie wykonywała, a pozostawiła ją organom wykonawczym, żywimy jednak nadzieję, że choć nie natychmiast, to przecież w niedalekim czasie myśl ta, znajdująca nawet w samej radzie miejskiej coraz więcej zwolenników, da się urzeczywistnić.

Wspomniany regulamin zawiera między innemi także postanowienie, iż komisja gazowa co kwartału ma zbadać sprawozdanie administracyjne i kasowe dyrektora zakładu co do ruchu i postępu prac inwestycyjnych za kwartał ubiegły; dalej, że komisja winna odbywać bodaj dwa razy do roku rewizję ksiąg i kas zakładu, nie ograniczając tem jednak prawa do stałej kontroli ze strony izby obrachunkowej. Inne postanowienia są natury czysto wewnętrznej lub formalnej, więc ich tu nie przytaczamy. Regulamin ten, uchwalony wczoraj przez komisję gazową, musi być zatwierdzony przez pełną radę.

Obchód Mickiewiczowski. W sobotę rano obchodzono w gimnazjum IV uroczystość Mickiewiczowską. Bogaty program wypełniły produkcje choralne pod przewodnictwem p. Domiszewskiego, muzyczne, gra na fortepianie p. J. Kleinera, którego hucznymi przywitano oklaskami, p. Tretera i na skrzypcach p. Sokala. Po raz pierwszy wystąpiła orkiestra gimnazjalna pod batutą p. J. Dzierzyńskiego i przyznać trzeba, że mimo tak krótkiego czasu ćwiczenia, wywiązała się bardzo dobrze. Największe wrażenie wywołało piękne i pełne myśli głębokich i do czynu zachęcających przemówienie p. J. Kleinera. W części dramatycznej odegrano „Widzenie ks. Piotra (p. Jędrkiewicz) i II akt „Konfederatów Barskich". Licznie zebrana publiczność i młodzież klas wyższych, z wielkim entuzjazmem oklaskiwała młodych amatorów, wśród których odznaczyli się przedewszystkiem pp.: Cerkiewicz i Ładoś. Pięknem przemówieniem prof. Leciejewskiego, zakończono uroczystość. Z pieśnią legionów na ustach rozeszła się młodzież do domu, by na duchu wzmocniona do nowej, a dla Ojczyzny pożytecznej zabrać się pracy.

Kradzież na poczcie przemyskiej. W urzędzie pocztowym w Przemyślu sprzeniewierzył pewien urzędnik pieniądze, nadchodzące do żołnierzy garnizonu przemyskiego. Pieniądze, nadchodzące dla żołnierzy, którzy już opuścili szeregi wojskowe, zwracały władze wojskowe urzędowi pocztowemi i te właśnie pieniądze zginęły. Najczęściej się to zdarzało z przesyłkami nadanemi w Ameryce. Urzędnik, który sprzeniewierzył pieniądze znikł. Ile sprzeniewierzył na razie nie wiadomo. Drugiego urzędnika zasuspendowano. Śledztwo w tych sprawach prowadzi komisja wydelegowana przez lwowską policję.

Tajemnicza pani. W okolicach Mościsk krąży od dni kilku wiadomość o tajemniczej postaci, która zjawiła się w pobliskim lesie. Podajemy ją za *Czasem*, zachowawszy ze ścisłością folklorysty styl opowieści:

„W piątek ten, co minął, jechał chłop na jarmark do Mościsk z Nowosiółek i wiózł świnię. Na drodze w lesie pod Czyżkami wyszła z lasu Pani i mówi do niego: „Co ty wieziesz?" — a on mówił, że świnię na sprzedaż. Wtem ona mówi do niego, że jak wjedziesz na targowicę, to co zacenisz, to weźmiesz. I tak się stało. Wziął chłop to, co sam chciał. Za ten uczynek kupił jej Pani ten chłop na spodnicę, co jej obiecał. Powracając nazad, znowu w tem samem miejscu zdybał tę Panią, której chciał dać tę materję nabraną na spodnicę. Ona pooglądała i jemu zwróciła. Nie chciała przyjąć i miała mu powiedzieć, żeby uciekał prędzej, a ona także będzie uciekać, bo w Czyżkach będzie „słabość" ale jej jeszcze nie ma".

Widocznie, sezon bajek zimowych opowiadanych na wieczornicach przy kądzieli, w Mościskiem rozpoczął się na dobre.

Uwięzienie fałszerza monety. Ze Stanisławowa donoszą: Do aresztów tutejszego sądu obwodowego odstawiono 22-letniego młodzieńca z zawodu stelmacha, z Bereźnicy szlacheckiej pod Kałuszem. Chłopak ten, nazwiskiem Michał Nowicki, puszczał w obieg fałszywe 5-koronówki, przez siebie sporządzane. Przy rewizji znaleziono u niego w domu wszystkie narzędzia do fabrykacji monet potrzebne i kilka egzemplarzy całkiem udatnym falsyfikatów. Odlewy robił Nowicki z cyny i ołowiu. Nowicki, mając lat 12, sam sporządził sobie rower.

Otwarty list Piotra Struvego. *Vorwärts* ogłasza list rosyjskiego publicysty Piotra Struvego, redaktora rewolucyjnego pisma *Oswobożdienje*, wydawanego w Stutgardzie. W liście tym donosi Struve, że policja wirtemberska, przeprowadziwszy u niego rewizję, zabrała wszystkie egzemplarze tego pisma, przygotowane do wysyłki do Rosji.

Germanizacja. Wedle doniesienia pism berlińskich, mają być w celach germanizacyjnych utworzone w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku osobne kursa dla nauczycieli ludowych.

Dr. Kazimierz Rakowski, który — jak donoszą z Poznania — odsiedziawszy 2 lata w więzieniu we Wronkach pod Poznaniem, 14 bm. miał być wypuszczony na wolność, niestęty i nadal pozostanie w więzieniu. Rodzina dra Rakowskiego zwróciła się do posła Chrzanowskiego z prośbą, aby wyjednał po uwolnieniu z więzienia odstawienie dra Rakowskiego do granicy austrjackiej, nie do rosyjskiej. Dr. Chrzanowski odpisał jednak, że o wypuszczeniu dra Rakowskiego teraz nie ma mowy.

Dr. Rakowski pozostanie w więzieniu śledczem w Poznaniu, gdzie toczyć się będą dochodzenia przeciwko niemu i p. Marcinowi Biedermannowi o przekupstwo urzędników pruskich.

Zamierzone zmiany w konaku. O ile można dać wiarę pogłoskom, obiegającym Białogród, król Piotr I, zdecydował się pod naciskiem mocarstw, jeszcze przed nowym rokiem usunąć ze służby dworskiej wszystkich oficerów i dygnitarzy dworskich, którzy należeli do spisku czerwcowego. Według depeszy *Zeit*, generalny adjutant króla Piotra I Popowicz, jeden z głównych spiskowców czerwcowych, poda się już w tych dniach do dymisji.

Nie ulega wątpliwości, że po energicznym postanowieniu i przeprowadzeniu decyzji króla nastąpi zmiana stosunków Serbji z mocarstwami Europy, a stanowisko Piotra I na tronie wzmocni się znacznie. Ciało dyplomatyczne bowiem wielkich mocarstw nie będzie mieć najmniejszego uzasadnionego powodu do opuszczania Białogrodu jak to jest obecnie postanowionem.

Jak *Neue Fr. Presse* donosi, w tych dniach opuszcza Białogród hr. Dumba, poseł austro-węgierski.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 15, godzina 7 rano notują: Christiansund +3·6, Wiedeń +2·0, Pola +10·0, Budapeszt +3·0, Florencja +8·0, Biarritz +7·0, Paryż +4·0, Monachjum —4·0, Berlin +0·0, Memel —7·0, Wilno —11·0, Bregencja +1·0, Gorycja +1·0, Rzym +10·0, Petersburg —7·0, Moskwa —9·0, Abazja +8·0, Lussin piccolo +11·0, Nizza +4·0.

Niski stan barometru rozszerza się ponad Europą zachodnią, z depresją przed wyspami brytańskimi; wysokie ciśnienie trzyma się na wschodzie z jądrem maksymalnem ponad Rosją środkową. Pogoda przeważnie pochmurna, miejscami mglista, na północnym stoku Alp dżdżysta. Prognoza: Pochmurnie, mróz,

Z kraju.

Bełz. (*Nowe czytelnie*). Z dniem 13 bm. powstały na kresach powiatu bełzkiego trzy czytelnie i bezpłatne wypożyczalnie książek założone przez delegatów Koła akadem. T. S. L. akademików: Wł. Żebrowskiego, J. Serwina i A. Dobrowolskiego w miejscowościach: Lipsko, Wola i Chlewiska. Ważność placówek tych każdy pojmie i nie dziw też, że ludność tamtejsza zdaje sobie najzupełniej sprawę z ruchu oświatowego. W niedzielę 13 bm. o godz. 7mej zebrali się w szkole ludowej w Lipsku kierownicy i włościanie ze wszystkich 3 wsi. Zagaił otwarcie akad. Wł. Żebrowski, informując zebranych wyczerpująco dokładnem, przedmiotowem przedstawieniem kwestji oświaty, jej celów i zadań. Nastąpiło pierwsze wypożyczanie książek i tu można było zauważyć jaki zapał i chęć oświaty przepełnia dusze zebranych. Wypożyczono wszystkim książki, a wreszcie przemówił ks. kanonik Pączek i przedstawił zebranym ważność chwili, postęp na przyszłość według zasad bożych, jakoteż sprawę wywiezienia biskupa Zwierowicza, kończąc rozdaniem portretów męczennika tego za wiarę i mowę polską.

Bohorodczany. (*Dwa śmiertelne wypadki*). Czeladnik młynarski Jurko Parfan ostrzył w młynie wodnym w Lachowcach kamień młyński. W czasie, gdy zajęty był swą pracą, przyszedł do młyna 7-letni syn jego Iwan i wlazł tak fatalnie między dwa koła młyńskie, będące w ruchu, że został niemi zgniecony na miazgę. Sąd tutejszy zawiadomiony o wypadku, wdrożył w tej sprawie dochodzenie karno-sądowe.

W tartaku w Porohach zdarzył się przykry wypadek. Robotnik tamtejszy Józef Moczarny zajęty smarowaniem trybów kół, doznał zgniecenia głowy. W stanie bezprzytomnym odstawiono go natychmiast do szpitala powszechnego w Stanisławowie. Lekarze wątpią, czy uda się go utrzymać przy życiu.

Brzeżany. (*Ku czci Mickiewicza*). Poranek ku czci Mickiewicza odbył się w gimnazjum tutejszem w sobotę d. 12 bm. w jednej z klas gimn., którą odpowiednio na ten cel pięknie przystrojono. Byli obecni reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, tudzież całe grono nauczycielskie z sympatycznym swym dyrektorem drem F. Grzegorczykiem na czele. Na program poranku prócz punktów muzyczno-wokalnych złożyły się: Zagajenie przez nauczyciela p. T., deklamacje uczniów i akt II „Konfederatów barskich". Na zakończenie przemówił ciepło dyrektor zakładu dr. Grzegorczyk.

Dla uczniów, którzy z powodu szczupłości klasy, nie mogli być na poranku, powtórzono tego samego dnia wieczorem cały program.

Kołomyja. (*Sprawy przemysłu*). Walne zebranie oddziału pokuckiego towarzystwa gospodarskiego uchwaliło w Kołomyji dnia 14 bm.: Uważa się uprawę buraków cukrowych dla cukrowni obcokrajowych w Tłumaczu i Łużanach jako czyn szkodliwy dla rolnictwa i przemysłu krajowego.

Uchwala się użyć najenergiczniejszych środków, aby tak w imię patrjotyzmu jak też dobrze zrozumianego interesu kraju naszego zniewolić całą własność większą w oddziale gospodarskim do uprawiania buraków cukrowych wyłącznie dla Towarzystwa cukrowniczego w Przeworsku względnie w Żuczce.

Przemyślany. (*Pożar*), W Jaktorowie, zgorzało w tych dniach 16 gospodarstw włościańskich. Szkoda w małej części tylko ubezpieczona, wynosi przeszło 16.000 koron. Pożar powstać miał w skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Śniatyn. (*Brak polskich blankietów wekslowych*). W Śniatynie i Zabłotowie istnieją trzy wielkie zakłady kredytowe i kilka mniejszych. Wszystkie te instytucje od niepamiętnych czasów muszą przyjmować do eskontu weksle jedynie z niemieckim tekstem. Muszą, a dlaczego? — Bo blankietów polskich nigdzie tu dostać nie można.

Wadowice. (*Wypadek na polowaniu*). W lesie w Skawinkach zdarzył się w tych dniach smutny wypadek. Tomasz Skupień, dzierżawca polowania gminnego, polując w tamtejszym lesie, postrzelił przypadkowo włościankę ze Skawinek Marję Forstężynę. Ciężko ranną odwieziono natychmiast do szpitala powiatowego w Zebrzydowicach, lecz słaba jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Posiedzenie naukowe** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 18 grudnia b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa.

* **Nabożeństwo żałobne** na intencję ś. p. Leona i Jadwigi książąt Sapiehów, odbędzie się w piątek dnia 18 grudnia b. r. o godzinie 9 rano w kościele św. Magdaleny, staraniem Stow. „Skała".

* **Ze związku naukowo-literackiego.** Jutrzejszy wieczór w „Związku naukowo-litereckim", t. j we czwartek dnia 17 grudnia b. r., poświęcony będzie Mickiewiczowi.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożyła p.: S. Mochnacka z Drohobycza 2 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożył p. Władysław Gołębski z Czarnolesia 4 kor.

Zmarli:

Dnia 25 listopada b. r. zmarł w Sheffield (Anglja) Sebastjan Nachman, rodem z Galicji. Zmarły służył jako legionista w wojnie węgierskiej pod dowództwem jenerała Wysockiego w r. 1848/9.

Ludwina Scibor Rylska, zmarła w Krakowie. Ś. p. zmarła była siostrą żony radcy dworu Wiktora Kolosvarego, b. dyrektora kolei państwowej.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (ceny zwykłe operowe) „Aida", opera w 4 aktach, a 5 odsłonach Józefa Verdi'ego. Gościnny występ Józefiny Kurtzównej i Władysława Leliwy, artystów opery warszawskiej.

Jutro we czwartek (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Skapiec", komedja w 5 aktach Moliera. Rozpocznie „Jak liście z drzew strącone...", obraz sceniczny w 1 akcie przez Jana Ładę.

W piątek (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Halka", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W sobotę po raz pierwszy „Jan Gabrjel Borkman", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Safanduły", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ (ceny miejsc zwykłe operowe) „Aida", opera. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Tadeusza Leliwy i występ Józefiny Kurtzównej, artystów opery warszawskiej.

W poniedziałek „Jan Gabrjel Borkman", sztuka.

Z teatru. „Skąpiec" Moliera i „Jak liście z drzew strącone...", Jana Łady, dane będą na jutrzejsze popularne przedstawienie, po zniżouych cenach.

„Jan Gabrjel Borkman", wspaniała sztuka Henryka Ibsena, oto najbjiższa premiera, jaką dyrekcja teatru przygotowuje na sobotę, z udziałem pierwszorzędnych sił naszego dramatu.

W niedzielę popołudniu daną będzie przewyborna komedja Sardou „Safanduły",

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 17 grudnia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem znakomitego skrzypka, Jarosława Kociana.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, dnia 17 grudnia, „Ahaswer", sztuka przez Janowską Zapolską. Występ p. Zofji Czaplińskiej w roli Elki.

Z teatru ludowego. „Jadzia wdową", komedja Ruszkowskiego, wesoło usposobiła publiczność zebraną wczoraj dość licznie w teatrze ludowym. Śmiechu było wiele, oklasków jeszcze więcej. Tempo sztuki żywe, gra wesoła, antrakty krótkie, reżyserja dobra, słowem, wszystko się złożyło na całość udatną. Panna Czaplińska z p. Pilarskim wiedli wczoraj prym. Bardzo dobrze wypadły sceny, w których oni się przekomarzali, godzili, sprzeczali i znów się przepraszali. Jadwiga p. Czaplińskiej, była skończonem dziełem finezji i naiwnej kokieterji młodego dziewczęcia, Feliks zaś w interpretacji p. Pilarskiego wyszedł jak przystało na wesołego łobuza, nie pozbawionego jednak ogłady towarzyskiej i dobrego serca. Właściwie cała sztuka polega na tych dwóch osobach. Jakkolwiek autor wprowadził ich przeszło 18, jakkolwiek niektóre z nich nie źle są naszkicowane, to jednak całość nie straciłaby wcale, gdyby tych epizodycznych postaci było o większą połowę mniej.

Z Tow. sztuk pięknych. Jak w inne lata, tak i w tym roku, otworzyła dyrekcja przedświąteczną wystawę gwiazdkową, przez naszych artystów. Wystawa ta przedstawia się bardzo ponętnie pod względem jakości, jak i ilości: nadesłano bowiem blisko sto obrazków i kilka rzeźb, nadających się szczególniej na podarunki gwiazdkowe. Oprócz tej wystawy, która zajmuje jedną salę lokalu wystawowego, rozmieszczono w trzech innych, salon artystów polskich, który pozostanie tylko przez święta Bożego Narodzenia. Wystawa otwarta codziennie od godziny 10 rano do 8 wieczorem przy oświetleniu.

O prawa autorskie. Jeden z wydawców francuskich, p. Guyot, wydał obecnie dwa tomy przekładu nowel Sienkiewicza. Ponieważ jednak nie pytał przedtem autora o zezwolenie, a nadto, ponieważ w przemowie mylnie podaje go czytelnikom swoim za autora rosyjskiego, Sienkiewicz wystosował do pism francuskich list następujący:

„Szanowny Redaktorze!

Wydawca Mr. Guyot, zaznaczając wysoki rozwój literatury rosyjskiej, oświadcza, że czuje się zobowiązany względem siebie i swoich czytelników, wydać po dziełach Puszkina, innych autorów rosyjskich, a w obecnym czasie dwa tomy moich nowel.

Szkoda, że p. Guyot, który ma tak wysokie poczucie tego, co winien sobie i czytelnikom, nie ma również poczucia tego, co winien autorom, których wydaje, albowiem w takim razie, byłby mnie może zapytał: 1. o moją narodowość, a 2. o upoważnienie do wydawania moich utworów.

Francuzi, którzy czytali „Quo vadis" i moje powieści historyczne, wiedzą doskonale, że były one tłómaczone z polskiego i że ja nie jestem Rosjaninem, ale Polakiem.

Rosjanie tłómaczyli moje utwory z języka polskiego, jak i wszyscy inni. Wobec tego, jeśli przekład, który zamierza wydać pan Guyot, został dokonany nie z języka polskiego, to nie jest to przekład z oryginału.

Łączę wyrazy poważania
Henryk Sienkiewicz.

Polscy śpiewacy zagranicą. W medjolańskim teatrze „La Scala", nastąpiło w tych dniach otwarcie sezonu operą Wagnera: „Walkirja". Znakomity spiewak polski, p. Didur, odśpiewał partję Wotana, święcąc prawdziwy tryumf.

Kraj. komisja przemysłowa.

Pod przewodnictwem marszałka krajowego, odbyło się dnia 13go bm. od godz. 10 rano do kwadrans na 10tą wieczór, z półtora godzinną przerwą w południe, posiedzenie pełne „Komisji krajowej, dla spraw przemysłowych".

Przed rozpoczęciem posiedzenia, udali się członkowie komisji gremjalnie do biura marszałka, ażeby go powitać. W imieniu zgromadzonych przemówił wiceprezes komisji pos. Rotter. Za słowa powitania podziękował marszałek, zapewniając, że sprawę popierania przemysłu krajowego uważał zawsze i uważa za jeden z najważniejszych swych obowiązków.

Po otwarciu posiedzenia, poświęcił przewodniczący pełne współczucia wspomnienie zmarłemu członkowi komisji śp. Zygmuntowi Gorgolewskiemu.

Z porządku dziennego odczytał sekretarz komisji obszerne sprawozdanie z czynności obu stałych komitetów, które od ostatniego posiedzenia plenarnego, odbyły 19 posiedzeń. Co do niektórych spraw, poruszonych w sprawozdaniu, rozwinęła się dyskusja a po udzieleniu żądanych wyjaśnień, przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

Nastąpiły sprawozdania z odbytych wizytacyj krajowych szkół zawodowych. P. A. Sołtyński przedstawił pokrótce sprawozdania o szkołach, koronkarskiej w Zakopanem i kołodziejskiej w Tłumaczu, Grybowie i Kamionce strumiłowej. Mówiąc o ostatniej, zaznaczył, że podnoszone w ostatnich czasach ze strony Izby rękodzielniczej lwowskiej zarzuty, że szkoły zawodowe produkując wiele na sprzedaż, czynią dotkliwą konkurencję warsztatom prywatnym, są w znacznej części przesadne i nie liczą się z tym ważnym momentem, że w pracowniach prywatnych przyjmuje się coraz mniej terminatorów na naukę, że zatem w nowszych czasach zastępują je w krajach oświeconych szkoły zawodowe,

P. Rotter zdał sprawę z lustracji krakowskich szkół przemysłowych uzupełniających, stwierdzając lepszy ich stan obecny.

Sekretarz komisji p. Starkel przedstawił pokrótce stan szkół koszykarskich.

P. Żardecki zdał sprawę z lustracji szkół tkackich w Glinianach i Kossowie, podnosząc ich zalety i braki.

P. Nawratil przedstawił spostrzeżenia swe lustracyjne co do szkół szewskich w Starym Sączu i Dobczycach, kursów majsterskich dla szewstwa w Jarosławiu i Krakowie, wreszcie co do subwencjonowanego warsztatu powroźniczego w Stryju.

Sprawozdania te przyjęto do wiadomości.

Dr. A. Zgórski przedstawił w imieniu komitetu przemysłowego wnioski, tyczące się przyznania pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu udzielenie pożyczek dziesięciu przedsiębiorstwom przemysłowym w ogólnej kwocie 309.500 koron.

Dr. Władysław Stesłowicz referował w imieniu komitetu przemysłowego projekt rozporządzenia, ustalającego warunki rozpisywania dostaw publicznych przez władze samorządne, oraz instytucje i zakłady im podległe. Po dyskusji, w której dr. A. Benis zwracał uwagę na rażące niedokładności w praktykujących się obecnie ogłoszeniach licytacyjnych i na środki, którychby ze strony Wydziału krajowego użyć należało, ażeby sposób rozpisywania dostaw w kraju prawidłowo został unormowany — uchwalono w całości przedstawiony projekt, który po przyjęciu go przez Wydział, zostanie ogłoszony.

P. Starkel przedstawił na podstawie ustnych rokowań w ministerstwie handlu warunki współdziałania komisji krajowej dla spraw przemysłowych i Wydziału krajowego z ministerstwem handlu co do urządzania kursów majsterskich i wędrownych w Galicji.

Po przedstawieniu przez dr. A. Benisa cyfr i przykładów, świadczącem o rażącem dotychczas zaniedbywaniu Galicji pod względem przychodzenia w pomoc drobnemu przemysłowi z funduszów, dla ministerstwa handlu wotowanych, zatwierdziła komisja wnioski komitetu szkolnego i uchwaliła, aby już w najbliższej przyszłości przedstawić ministerstwu handlu specjalny program rzeczonych kursów w Galicji na rok 1904.

P. Starkel referował w imieniu komitetu szkolnego sprawę uregulowania stanu szkół przemysłowych uzupełniających, na podstawie wydanych przez ministerstwo oświaty w r. 1898, w porozumieniu z Wydziałem krajowym zasad organizacji i statutu normalnego dla tych szkół. Uchwalono odnieść się do Wydziału krajowego, ażeby przedstawił Sejmowi projekt ostatecznego załatwienia sprawy na tej zasadzie, że dopóki rząd uiszczać będzie na utrzymanie szkół przemysłowych zasiłki ze skarbu państwa w dotychczasowej wysokości, równającej się jednej trzeciej ogólnych wydatków, to kraj będzie je również w takiej samej wysokości subwencjonował, lecz zastrzega sobie zaprzestanie subwencjonowania, gdyby rząd ze swej strony zasiłki na utrzymanie rzeczonych szkół cofnął.

Równocześnie uchwalono odnieść się do Wydziału krajowego, ażeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową podjął się już z początkiem najbliższego roku, prowizorycznego uporządkowania stanu szkół przemysłowych

uzupełniających na podstawie zasad organizacji i statutu z r. 1898.

P. Nawratil przedstawił w imieniu komitetu szkolnego wnioski, tyczące się założenia szkoły szewskiej w Kołomyi, tak, aby już w najbliższym miesiącu mogła być w życie wprowadzoną. Uchwalono w myśl wniosków.

Wiceprezes p. T. Romanowicz wniósł w imieniu obu komitetów stałych, aby przedstawiono Wydziałowi krajowemu członków-korespondentów w myśl §. 7 statutu komisji do zamianowania. Uchwalono w myśl wniosku, ustalając równocześnie listę 42 osób, która ma być Wydziałowi krajowemu do mianowania przedstawioną.

Na podstawie wniosku, referowanego przez wiceprezesa T. Romanowicza w imieniu obu komitetów stałych, uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu, ażeby na posadę referenta przemysłowego, ustanowioną przez Sejm w biurze komisji, rozpisać zechciał konkurs z zastrzeżeniem, iż kandydat ma się wykazać studjami technicznemi i praktyką w zakresie przemysłu.

Na aplikanta w biurze komisji, uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu p. Maksymiljana Łomnickiego.

W miejsce ś.p. Z. Gorgolewskiego, uchwaliła komisja powołać do swego grona p. Edgara Kovatsa, profesora szkoły politechnicznej we Lwowie, a równocześnie wybrała go do stałego komitetu szkolnego i na wizytatora krajowych szkół stolarskich w Stanisławowie i Kalwarji Zebrzydowskiej.

Na wniosek p. T. Merunowicza uchwalono zmianę w stylizacji §. 3. regulaminu, tyczącego się wizytowania kraj. szkół przemysłowych.

Na wniosek p. Nawratila, po dłuższej dyskusji w sprawie utworzenia rządowej szkoły ceramicznej w kraju, przekazano stałemu komitetowi szkolnemu wszechstronne zbadanie sprawy i przedstawienie wniosków na posiedzeniu komisji pełnej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Pocztówki przekazowe.

W najnowszym czasie narobiły pocztówki z nazwą: „korespondentki oszczędności" wiele rozgłosu, który uciszono w Wiedniu odmową przyjęcia projektu.

Sprawa to nie nowa, a może tylko skomplikowanie jej z pocztową kasą oszczędności, która zresztą z powodu scentralizowania, nie ma u nas wielkiego miru, utrudniło przyjęcie projektu.

Jeszcze w roku 1898 wyczytałem w gazecie fachowej, że w Włoszech zezwolono na wysyłanie drobnych kwot markami pocztowymi za pomocą pocztówek i umieściłem też nowinę w *Gazecie urzędniczej* pod tytułem „Pieniężne kartki listowe", albowiem podówczas jeszcze nie przyjęto w Warszawie nazwy „Pocztówka".

Licząc na dobry skutek tej próby, wyraziłem nadzieję, że i my może wnet będziemy wysyłać drobne kwoty pocztówkami, nalepiając markę pocztową i wrzucając je wprost do skrzynki.

Oczywiście, że w tym wypadku musiałoby w pocztówkach urządzić kupon, na którymby nadawca nalepił odpowiednie marki pocztowe, a adresat potwierdziłby odbiór, i któryby brał listowy ze sobą, celem obrachunku ze summaryczne wziętą zaliczką na wypłatę, tak, że tychprzekazów nigdzieby nie zaciągano do dzienników, Taki kupon zaprowadzono już we Francji przy pocztówkach z widokami, a przeznaczony on jest na korespondencję, aby nie narazić samych widoczków na zepsucie.

W ten sposób przedstawiałem sobie manipulację, nie mam jednak wiadomości, jak ta próba we Włoszech wypadła, ale z góry można było przewidzieć, że przeciw przyjęciu korespondentki przemawiać będzie właśnie to pośrednictwo kasy oszczędności a więc potrzeba ewidencji i więcej sił roboczych, a nadto nietylko traktowanie ich jak druki, choć z natury rzeczy wypływa, że powinny by zawierać wyjaśnienie przekazu, ale za niską opłatą.

Dziś minimum opłaty przekazu wynosi przy nadaniu 10 hal. a przy wypłacie 3 hal. a gdyby je zniżono na 5 hal. i 1 hal., to różnica jest bardzo wielką zniżką, której przy przekazach nie można zaprowadzić, albowiem ze wzrostem materjału, pomnożyłaby się praca w zapiskach. Ale nawet jeśli drobne kwoty markami przesyłamy w zwykłych listach, to płacimy 10 hal. a więc 4 hal. więcej; zresztą taksę należy zostawić uchwale zarządu.

Oczywiście, że takie niezapisane „Pocztówki przekazowe", nie może zarząd brać odpowiedzialności, choćby ścigał doniesione nadużycia; mógłby jednak zezwolić, aby nadawca celem utrudnienia nadużyć, przepisał markę swem nazwiskiem.

Należałoby przeto dążyć do tego:

1. aby i u nas jak we Francji, urządzono kupony przy pocztówkach z widokami i
2. aby wzięto pod rozwagę wysyłanie kwot niżej 10 koron w ogóle „Pocztówkami przekazowemi" z wykluczeniem pośrednictwa poczt. kasy oszczędności.

J. Łados.

Na progu tajemnic przyrody.

Epokowego odkrycia dokonał anglik W. Ramsay, który złożył sprawozdanie w „London Institution". Do dziś dnia chemia opierała się na teorji, że elementy są stałe, i że jeden nie może się przemienić w drugi. Średniowieczni alchemicy marzyli wprawdzie o przemienieniu ołowiu na złoto, lecz była to mrzonka.

Odkrycie Ramsay'a otwiera nowe horyzonty przed chemią. Badania nad radium okazały, że oprócz innych emanacji radium wydziela z siebie lotne ciało, które ma wszelkie właściwości ciężkiego gazu. Gaz ten mógł być zebrany we flaszki, mierzony, ważony i używany do demonstrowania charakterystycznych właściwości radium.

Lecz ciało to lotne nie jest stałe. W ciągu mniej więcej miesiąca znika. Co staje się z niem?

Uczony angielski przez szereg dni usiłował otrzymać spectrum zebranego rzekomego „gazu", lecz napróżno. Atoli po upływie pewnego czasu w spektrum zaczęła się okazywać typowa żółta linja helium, gazu, znajdującego się na słońcu.

Po czterech, pięciu dniach linja helium zajaśniała silniej, a w ciągu następnego tygodnia spektrum nabrało oślepiającego blasku pochodzącego od ciała zamkniętego w ściśle hermetycznej rurze, jako czysta emanacja radium.

Jest to dowód niesłychanego dotychczas w dziejach chemji faktu przekształcania się jednego pierwiastku w drugi o zupełnie odmiennych właściwościach.

Teorja pierwiastków upada, bo jak powiada prof. Osborne Reynold, tak zwane „elementy" są wobec tego tylko złudnemi formami jednej i tej samemi, lub co najwyżej dwóch zasadniczych, podstawowych materyj, a wszystko inne jest tak niesłychanie dokładną transformacją zasadniczego pierwiastku, że cała chemja dotychczasowa była ślepą wobec tej oczywistej obecnie prawdy, a to dla braku środków rozkładania „pierwiastków".

Chemja załmowała się dotychczas „rozkładaniem" ciał złożonych — gdy obecnie, dzięki nowemu odkryciu, staje wobec fenomenu najczystszego przekształcania się jednego ciała w inne, bez żadnych zewnętrznych wpływów i pobudek.

Odkrycie Ramsay'a otwiera współczesnej nauce drogi, nie dającej się ocenić doniosłości. Jakież światło rzuca ten jeden fakt choćby na życie biologiczne? Nauka współczesna staje na progu takich tajemnic przyrody, o których żaden z naszych uczonych nie mógł marzyć, ani nie przeczuwał.

Izba sądowa.

Lwów 10 grudnia

(Kradzież listów pieniężnych).

Rozprawa przeciw Alfredowi Bauerowi, urzędnikowi pomocniczemu lwowskiej poczty skończyła się dzisiaj. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie wszystkie pytania w kierunku winy oskarżonego, poczem trybunał wydał wyrok uwalniający.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Przyjęcie delegacyj.

Wiedeń. O godzinie 12 odbyło się w zamku cesarskim wśród uroczystego ceremonjału przyjęcie delegacji węgierskiej przez cesarza.

Nieco przed godziną 12 naczelny mistrz ceremonji Chołoniewski zaprowadził członków węgierskiej delegacji, którzy przybyli w narodowych strojach, ze sali marmurowej, do sali tajnych radców, gdzie ustawione było podwyższenie, a na niem tron.

Delegaci węgierscy ustawili się w półkolu z prezydentem ministrów hr. Tiszą na czele.

Hr. Chołoniewski zawiadomił monarchę o przybyciu delegacyj, poczem cesarz wszedł do sali, wstąpił na podwyższenie i stanął obok tronu, wśród gromkich okrzyków „Eljen". W odpowiedzi na przemowę hołdowniczą wiceprezesa węgierskiej delegacji Kolomana Szella, wygłosił monarcha następującą mowę od tronu:

Mowa tronowa.

Zapewnienia panów o wiernej uległości napełniają mnie szczerem zadowoleniem. — Z uczuciem żalu chcę przedewszystkiem wspomnieć o zgonie w tym roku Głowy Kościoła katolickiego jego świętobliwości papieża Leona XIII. Ku tej wyniosłej osobistości cały świat katolicki nawykł spoglądać z pełną podziwu czcią.

Zagraniczne położenie monarchji przedstawia także od ostatniej sesji delegacyjnej na wskróś pocieszający obraz. Wskutek dokonanego w zeszłym roku odnowienia trójprzymierza, ustalona została ponownie na przyszłość owa wypróbowana podstawa naszej polityki, którą jesteśmy zdecydowani utrzymać także nadal.

Ścisłe porozumienie z państwem rosyjskiem co do wypadków na półwyspie bałkańskim, pielęgnować będzie mój rząd nieprzerwanie, a wychodzi ono na korzyść pokojowego załatwienia występujących tam na jaw kwestyj. Wskutek powstania macedońskiego wynikło dla wspólnej akcji obu mocarstw ważne i trudne zadanie działania na korzyść utrzymania pokoju, *status quo* i porządku w owych obszarach.

Monarchja i Rosja, poparte z naciskiem przez inne wielkie mocarstwa wolne od wszelkiej samolubnej tendencji i mają na oku wyłącznie będące w interesie całej Europy dzieło pokoju, starają się wspólnie z jednej strony nakłonić Turcję do takich zarządzeń, jakie są potrzebne dla polepszenia położenia jej chrześcijańskich poddanych, z drugiej zaś powstrzymać księstwo bułgarskiego od wszelkiego popierania powstania.

Pełne wzajemnej ufności stosunki z innemi państwami, które mój rząd stara się z powodzeniem utrzymać, zarówno w powyższej sprawie, jak i we wszystkich innych, rozwinęły się w tym roku w szczególnie pocieszający sposób, a to dzięki osobistemu porozumieniu, do którego dały pożądaną sposobność odwiedziny mojego drogiego sprzymierzeńca, cesarza niemieckiego, cesarza rosyjskiego i króla angielskiego. W Serbji straszny czyn, który każdego kulturnego człowieka przejąć musiał przerażeniem, spowodował zmianę dynastji. Trzeba się spodziewać, że pod swoim nowym władcą kraj ten wstąpi na drogę moralnego odrodzenia i pomyślnej przyszłości.

Moja administracja wojskowa utrzymuje swoje żądania w wysokości zeszłorocznej. Sprawa zaprowadzenia nowego systemu szybkostrzałowych dział polowych jest na ukończeniu, tak, że w roku przyszłym trzeba będzie już przystąpić do konstrukcji dział, w którym to celu administracja wojskowa prosi o odpowiednie środki pieniężne. Nadwyżka zapotrzebowania mojej marynarki wojennej przeznaczona jest, jak w roku zeszłym, na pomnożenie persnoalu i na budowę okrętów.

Stały postęp kulturny obszarów okupowanych nie doznał i w tym roku przerwy, tak, że Bośnia i Hercogowina mimo ponownego częściowego nieurodzaju, jaki te kraje nawiedził, będą mogły także i w roku przyszłym pokryć zapotrzebowanie swojej administracji.

Licząc na rozwagę i gorliwość patrjotyczną, jakie panowie okażecie przy wypełnieniu waszego zadania, witam panów serdecznie.

Po mowie cesarza odezwały się gromkie okrzyki „Eljen", poczem hr. Tisza przedstawił monarsze członków delegacji, z którymi monarcha rozmawiał.

Nieco przed godziną 1szą odbyło się przyjęcie austrjackiej delegacji, wśród tych samych ceremonij. Imieniem delegacji przemówił przewodniczący jej baron Gautsch. Cesarz w odpowiedzi na tę przemowę wygłosił taką samą mowę od tronu, jak do Węgrów.

Dr. Koerber przedstawił następnie monarsze członków delegacji, poczem cesarz odbył *cercle*.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Przeciw ruchowi „Los von Rom".

Praga. (Tel. wł.). Towarzystwo im. św. Bonifacego wydało odezwę przeciw ruchowi *Los von Rom* i wzywa wszystkich katolików, by się złączyli do walki przeciw temu ruchowi.

Proces kiszyniewski.

Kiszyniew. W procesie o rozruchy antiżydowskie rozpoczęły się wczoraj wywody prokuratora i obrońców.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do *N. fr. Presse* donoszą z Berlina, że cesarz Wilhelm wyjedzie w tych dniach na polowanie do Hanowernu.

Kronika z ostatniej chwili.

Immatrykulacja uczniów wydziału teologicznego i medycznego, odbyła się dziś przedpołudniem w auli uniwersytetu.

Odmowa prof. Rydygiera. Praga. (Tel. wł) Prof. uniwersytetu lwowskiego, dr. L. Rydygier w piśmie do fakultetu medycznego uniwersytetu czeskiego, odmawia przyjęcia katedry chirurgji na tym uniwersytecie, motywując odmówę tem, że obawia się, iż w tak krótkim czasie nie zdoła nauczyć się po czesku.

Wystawa polska w Wiedniu. Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu arcyks. Izabela z damą dworską hr. Zamoyską zwiedzała wystawę przemysłu polskiego. Oprowadzała arcyksiężnę księżna Adamowa Lubomirska. Arcyksiężna wypytywała się o wszystkie działy przemysłu i zakupiła kilka makat buczackich i andrychowskich.

Brak wody w morzu Azowskiem. Petersburg. (Tel.) Woda w morzu Azowskiem od 5 dni tak opadła, że widać dno na kilka wiorst od brzegu. Wskutek bardzo silnego wichru Taganrog okryty chmurami piasku. Dla braku wody fabryki ograniczyły ruch. Również i w porcie woda ustąpiła tak, że wszystkie okręty osiadły na mieliznie.

Rozmaitości.

Tragedja francusko-niemiecka. Niedawno bawiący w Berlinie Francuz, Texier, pochodzący z Vichy, spotkał na ulicy piękną Berlinkę, Frydę Boehlke, w której zakochał się na zabój, mimo już 45 lat życia. Interesowna Niemka, przystała na propozycję wspólnego objazdu całego szeregu miejsc kąpielowych, miast, aż w końcu przybyli do Paryża. Stęskniona jednak za ojczyzną, a raczej za rotmistrzem dragonów, uciekła Fryda do Berlina, a za nią rozkochany Francuz. Nie mogąc nic uzyskać w Berlinie, wracał do Francji, lecz po drodze zatrzymał się w Kolonji i jeszcze raz listami i depeszami obiecywał nawet Frydę poślubić. Na to przyjechała ona do Kolonji, gdzie po wspólnej kolacji, pewnie na skutek wyrzutów i sprzeczki, Francuz, uniesiony zazdrosnym gniewem, zabił siekierą Frydę, a sam zabił się też wystrzałem z rewolweru w skroń.

Kradzież dzwonu. Z Rzymu donoszą, iż w tych dniach w kościele św. Kosmy i Damiana niewyśledzeni dotąd złodzieje skradli dzwon kościelny z dzwonicy. Podejrzenie pada na murarzy, którzy z polecenia ministerjum oświaty pracowali obok kościoła na Forum Romanum.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 16 grudnia.

(fr.). Ponowna walka słowna między drem Koerberem a hr. Tiszą na temat interpelacyj ustaw ugodowych z roku 1867 jest sferom giełdowym wcale nie na rękę, gdyż czyni obecną i tak niewesołą sytuację polityczną w państwie jeszcze przykrzejszą. Z drugiej strony jednak przyzwyczajono się już do tego przekomarzania się „na dystans" obu premierów i dla tego nie sądzą, aby ono miało poważniejsze następstwa. Cała uwaga giełdy skierowana jest obecnie w stronę stolicy Włoch, gdzie w najbliższych dniach powinny zapaść ważne decyzje w sprawie zawarcia prowizorycznego traktatu handłowego między Austrją a Włochami. Główną osią, około której obracają się rokowania, jest kwestja przyszłego oclenia win włoskich. Dotychczasowe cło wynosi 3 zł. 20 ct. w złocie od hektolitra i wydaje się ono zarówno austrjackim jak i węgierskim producentom wina za niskie, gdyż otwiera pole olbrzymiemu importowi win włoskich do Austro-Węgier i psuje przez to ceny win austrjackich i węgierskich. Dla tego też delegaci Austrji i Węgier chcieliby w nowym traktacie wyśrubować to cło przynajmniej na 18 kor. podczas gdy pełnomocnicy włoscy godzą się co najwyżej na 12—13 kor. — Jeżeli ta kwestja win będzie załatwioną — dalsze rokowania pójdą już całkiem gładko...

Z Banku hipolitecznego. Na posiedzeniu rady nadzorczej galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, które się odbyło dnia wczorajszego, uchwaloną została wypłata kuponu styczniowego od akcji Banku, płatnego dnia 1 stycznia 1904, po 20 koron od sztuki.

— **Z kolei.** Z dniem 15 grudnia br. ulegnie nieznacznej zmianie rozkład jazdy pociągów osobowych na szlakach wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych: Tarnopol-Kopyczyńce, Czortków-Zaleszczyki, Wygnanka-Skała i Teresin-Iwanie puste, położonych w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie. Pomienione zmiany rozkładów jazdy pomieszczone są w odnośnych dodatkach do ściennych i kieszonkowych rozkładów jazdy.

— **Budapeszt** 16 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·69 do 7·70; na październik od 7·58 do 7·60; żyto na kwiecień od 6·56 do 6·57; owies na kwiecień od 5·47 do 5·48, kukurydza na maj 5·16 do 5·17, Rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: bez ochoty. Pogoda: deszcz.

— **Wiedeń** 16 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·22, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·15, Akcj. austr. zakł. kred. 687·25, Akcje węg. zakł. kred, 776·—, Akcje Anglobanku 284·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Bankvereinu 526·—, Akcje Länderbanku 437·—, Akcje kolei państw. 678·25, Lombardy 89·—, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 426·—, Akcje tytoniowe 358·50, Akcje Alpiny 410·50, Akcje Rima Muranji 507·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 141·75, Ruble 252·75. Usposobienie silne.

— **Berlin** 16 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 216·40, Towarz. dyskontowe 199·50. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 grudnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. M. Dzieduszycki z Tłumacza. H. Szeliski z Kozowej. A. Lukacs z Budapesztu. B. Wykowska ze Szumkowczyka. St. Mroczkowski ze Skawiny. Ks. J. Przeszdziecki z Zakopanego. Z. Lityński z Siennikowic. W. Biechoński z Umiszcza. B. Świszczewski z Sykoszyna. M. Goldberg z Grzymałowa. L. Mężeńska z Kijowa. J. Cley i G Parkinson z Ropienki. D. Pogłodowski z Sudkowic. H. Liwosz z Wiednia. T. Jorkasch z Rosji. J. Ustyanowicz z Kijowa. M. Batocenko z Rosji. G. Colicu z Hamburga.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Miliński z Helenkowa. O. Sala z Wysocka. Dr. Raczyński z Nosowa. T. Malczewski z Borysławia. T. Połański ze Stok. Ks. Lewicki z Sokala. M. Rudrof z Wierzbówki. A. Kryśków z Popiela. Ks. Biliński z Zarwanicy. M. Walli z Ołomuńca. J. Mołoń ze Schodnicy. W. Wilkosz z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

✝

TEKLA MACIAK

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 16 grudnia 1903 r o godzinie 4-tej rano, przeżywszy lat 68.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 18 grudnia b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Żółkiewskiej l. 44 B na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostałe dzieci zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan.

Lwów dnia 16 grudnia 1903 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

✝

Feliks Majeranowski

doktor praw, adwokat krajowy

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 15-go grudnia 1903 r., w 38 roku życia.

W głębokim żalu pogrążona siostra zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 18 grudnia b. r. o godz. 3 popołudniu z dworca kolejowego na cmentarz w Stanisławowie.

Lwów, dnia 16 grudnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.